

Dziennik Poznański
wychodzi codziennie, z wyjątkiem niedziel i świąt.
Przedpłata kwartalna
w miejscu 2 tal.,
z Dodat. rolniczym
2 tal. 15 sgr.
Na Pocztach Krajowych
3 tal. 15 sgr. 9 fen.,
z Dodat. rolniczym
3 tal. 28 sgr. 9 fen.

DZIENNIK POZNAŃSKI.

Doniesienia
i Obwieszczenia
opłać się
po 1 sgr. 3 fen. od wiersza
Pojedyncze egzempl.
sprzedają się po 1 sgr. 6 fen.
w Ekspedycji
przy Placu Wilhelm. nr. 8.
Listy
do Redakcji i do Ekspedycji winny być
frankowane.

Nr. 67. Piątek 21 marca 1862. Nr. 67.

Do Czytelników Dziennika Poznańskiego.

Przedpłata kwartalna na Dziennik Poznański bez Dodatku rolniczego wynosi w miejscu 2 tal., a z Dodatkiem rolniczym 2 tal. 15 sgr., przedpłata zaś kwartalna zamiejscowa w obrębie państwa pruskiego bez Dodatku 2 tal. 13 sgr. 9 fen., a z Dodatkiem 2 tal. 28 sgr. 9 fen. Tak dla oznaczenia liczby egzemplarzy, jak dla uniknięcia nieregularności w przesyłkach, uprasza się o wczesne ponowienie przedpłaty u właściwych urzędów pocztowych. Miejscowi prenumerować mogą w ekspedycji Dziennika Poznańskiego w lokalu drukarni i księgarni L. Merzbacha przy placu Wilhelmskim nr. 8; w handlu pana Antoniego Rose w Bazarze; w handlu pana J. Appel, ulica Wilhelmska nr. 9; w handlu pana Józefa Wache przy Starym Rynku nr. 73; w handlu pana P. Nowickiego przy ulicy Wrocławskiej nr. 9; w księgarni pana K. Reyznera przy ulicy Wodnej i rogu Garbar nr. 15; u pana I. Pajewskiego na Chwaliszewie nr. 95; zamiejscowi zaś po wszystkich królewskich urzędach pocztowych, zawsze z wyraźnym oznaczeniem, czy zapisanie ma się rozumieć z Dodatkiem, czy bez Dodatku Rolniczego.

Poznań, 20 marca. Przesilenie ministeryalne w Berlinie, które od dnia głosowania nad wnioskiem Hagena t. j. od 6 b. m. nieprzeszło wstrząsać całą wewnętrzną polityką pruską, skończyło się wreszcie dnia 17 b. m. a skończyło, jak to powszechnie i oddawna przewidywano, zupełną przemianą gabinetu w duchu reakcyjno-zachowawczym. Ministrowie, którzy już w ekлекtycznym gabinecie pana Auerswalda kierunek ten wyobrażali, to jest pan v. d. Heydt, hrabia Bernstorff i generał Roon, pozostali naturalnie i w nowym ministerstwie, natomiast przedstawiciele liberalno-konstytucyjnej szkoły, panowie hr. Schwerin, Patow, Auerswald, hr. Pückler i Bernuth, ustąpili miejsca nowym doradcom korony, będącym jak się zdaje w zupełnej zgodzie z programem reakcyjno-konserwatywnym owych trzech naprzód wymienionych ministrów. Obradom tak złożonego gabinetu przewodniczyć będzie książę Hohenlohe-Ingelfingen, dawniejszy marszałek izby panów. Jest to ważny, bardzo ważny wypadek w historii wewnętrznej Prus; pośrednio może i musi on nie mieć także wpływ wywrzeć na dalszy obrot sprawy niemieckiej, tem samem i na całą politykę europejską. Z bliższą charakterystyką nowego ministerstwa pruskiego spieszyć się nie radziliśmy, ile że osoby nowych ministrów bardzo mało znane są dotąd w publiczności. Zresztą wątpliwości w oczach naszych nie ulega, że nowy gabinet zechce wystąpić jeszcze przed wyborami, a więc niebawem z rodzajem odezwę do kraju, w której główne zarzysy swego programu politycznego wypowie. Czekajmy tedy. Na teraz przestaniemy na wzmiance, że z wszystkiego co się nam o przebiegu i rozwiązaniu przesilenia ministeryalnego oraz o osobach nowych ministrów słyszeć zdarzyło, można by może nazwać nowy pruski gabinet, raczej gabinetem konserwatywno-fachowym, niżli reakcyjno-konserwatywnym. Rozumiemy przez to z jednej strony, że ministrowie do konserwatywnych należą szkoły; z drugiej strony, że nie tworzą ściśle parlamentarno-konstytucyjnego gabinetu z własnym wyrobionym programem politycznym, ale raczej powołani być się zdają do fachowego kierowania sprawami swoich wydziałów w myśl każdorazowych intencji monarchów. Sądząc z pierwszego wrażenia w dziennikarstwie i wśród publiczności, nowe ministerstwo nie będzie, w pierwszych przynajmniej chwilach swego istnienia, cieszyło się wielką popularnością w Prusiech. Czyżby sobie później zdobyć potrafił, czas pokaże. Niektórzy upatrują w niem tak zwane ministerstwo przejściowe, czyli gabinet, który ze składu swego i z okoliczności środ jakich powstał, nie widzi się przeznaczonym do trwałego dzierżenia steru rządów w swych rękach, ale raczej ma tylko zadanie zapełnienia czasu przejścia z jednego systemu politycznego do drugiego. Ci co go tak charakteryzują, spodziewają się po jakimś czasie stanowczo reakcyjnego lub wybitnie postępowego gabinetu.

— Do najkosztowniejszych i najniezbędniejszych cech i warunków prawdziwej wolności liczą wszędzie zawdy, bardzo słusznie, jak najszerszą wolność osobistą, która by każdemu nie tylko w kraju rodzinnym wedle woli i potrzeby własnej swobodnie poruszać się pozwalała, ale także krepujących nie kładła zawad ludziom, pragnącym ojczyście porzucić strony, by w innych krajach szukać polepszenia losu, chwilowego pola do pracy, lub stałej siedziby. Dla tego też nieograniczoną wolność wychodźstwa do obcych krajów zawsze stawiali zwolennicy idei wolności w ogóle, jako jeden z naczelnych jej warunków. Przeciwno zasadzie nie mamy też nic do nadmienienia i żadnych krepujących przepisów prawa w tej mierze ani zedyktowały sobie nigdy i nigdzie, ani życzymy. Zastosowanie jednak tej zasady winno, podobnie jak wykonywanie wszelkich innych swobód, ulegać miarkującym i krepującym względem moralnym, na których straż, opinii publicznej stać się godzi i wypada.

Od lat paru, to jest od czasu przemiany stosunków włościańskich w cesarstwie rosyjskim, w guberniach zabranych i w Królestwie Polskim, objawiła się nagła w tamtych stronach potrzeba znalezienia rychłego i obfitego surrogatu miejscowej pracy przymusowej; bo chociaż ilość rąk pracujących nie ubywa w skutek owych przemian i wstrząśnień socjalno-ekonomicznych, to jednak ubywa dowolna dyspozycja temi rękoma dla większych właścicieli ziemskich, co pod względem praktycznego dla nich rezultatu mniej więcej na jedno wychodzi. Zaczęto więc skwapliwie sprowadzać z zachodu, z jednej strony maszyny rolnicze któreby brak rąk ludzkich zastępowały, z drugiej strony wolnych robotników i osadników wiejskich, którzyby, w zamian za pewne umówione korzyści, zobowiązali się do stałej pracy folwarcznej, od której świeżo zwolnieni włościanie uchylają się i uchylać zapewne będą, w pierwszych przynajmniej czasach, o ile podobna. Wielki i powszechny ten popyt o robotnika i osadnika zagranicznego, rozbu-

dził oczywiście spekulacją prywatną, która na to nowe a więc korzystne sobie pole z wielu stron na raz się rzuciła. Potworzyły się w Warszawie, Wilnie, Kijowie, Żytomierzu, Petersburgu pośredniczące kantory, którym znowu skrzętnie pomagają agencje i agenci w pogranicznych lub odleglejszych nawet krajach zachodnich. Nasze W. Księstwo bardzo mocno i dotkliwie zostało wciągnięte w ten wir spekulacyjny. Ponieważ rzecz coraz szersze i zdaniem naszym coraz to szkodliwsze dla Poznańskiego przybiera rozmiary, poczytujęm za obowiązek odezwać się ze słowem naglącej przestrogi w tej mierze.

Jużemy dawniej rzucili byli myśl, czyby nie było dużo właściwszą, jeśli już w zabużańskie i zaniemeńskie strony konieczne sprowadzać trzeba zagranicznych osadników i robotników wiejskich, żeby próbować ich sprowadzać z Irlandji, Czech lub innych krajów austriacko-słowiańskich, zamiast wrebowania Niemców lub co gorsza polskich włościan z Wielkopolski. Kantory agencyjne jeśli nie słowem to czynem odpowiedziały na to, iż puki nie do Irlandji zbyt jest ambarasowne i kosztowne, i że robotnik i osadnik polskiego pochodzenia łatwiej jest do dostania, a przystępniejszą dla polskich, po większej części, właścicieli co go potrzebują. Był to może najzupełniej słusznym ze stanowiska jednostronnego interesu litewskich lub ruskich właścicieli, a jeszcze trafniejszym ze spekulacyjnego stanowiska pośredniczących kantorów i agentów, oczywiście za tym towarem najbardziej się krzątających, o który najwięcej jest popytu i który największy zysk meklerski im przynosi. Rzecz jednak tej donośności jak wychodźstwo ludności wiejskiej z Wielkopolski na Litwę lub do Rosji, nie może i nie powinna być rozstrzygana z tak jednostronnego tylko i wyłącznego stanowiska. Trzeba także odważyć jej znaczenie i wpływ na całość rzeczy publicznej. Otóż nikt nam, zdaje się nie zaprzeczy, iż wyprowadzanie polskiej ludności wiejskiej z Poznańskiego i Prus Zachodnich, przedmiotowo rzecz biorąc, jest bez żadnego wątpienia prawdziwą klęską, subiektywnie zaś, to jest ze względu na wyprowadzonych ludzi, więcej im prawdopodobnie szkody i złego, niż korzyści i dobrego przyniesie. O klęsce przedmiotowej, jaką sprowadzać musi ogółanie, wśród dzisiejszych stosunków Wielkopolski i ziem pruskich z polskiego ludu, rozwodzić się zaiste nie potrzeba, bo każdy ją widzi na dłoni. Jest to z jednej strony klęska ekonomiczna, gdyż pozbawia się tym sposobem nasze strony które na nadmiar rąk pracujących wcale jeszcze nie chorują, najlepszych żywiołów robotniczych; a nie masz wcale rękami, iżby natychmiast znalazła się odpowiednia liczba zastępców, chociażby też z głębi Niemiec przyległych. Jest to z drugiej strony klęska narodowa, bo przypuściwszy nawet że ciноплемиenni zastępcy chwili na siebie czekać nie dadzą i tym sposobem prowincją od klęski ekonomicznej uchronią, to przecież przynosząc ze sobą obyczaj i język niemiecki, mogą tylko przyspieszyć zamierzane w pewnych sferach zupełne zniemczenie faktyczne Wielkopolski. Pod względem dobra i korzyści samychże włościan wielkopolskich decydujących się na tę wędrówkę na wschód, rzecz jest także więcej jak wątpliwa. O świadomej wolnej woli, o decyzji powziętej w skutek dokładnego obejrzenia i rozważenia donośności i następstw kroku jaki czynią, zaledwie u nich mowa być może. Popadają oni pospolicie w ręce pośrednich agentów, którzy taką a taką mając sobie wyznaczoną premią od głowy lub od rodziny zawierbowanej, wystawiają biedakom warunki przyszłego ich losu w bardzo różowych kolorach, a zawierbowanych odstawiają potem do kantorów lub agentur warszawskich czy innych. Co się ostatecznie z tymi zawierbowanymi ludźmi stanie? czy ich nie omyła powzięta w domu nadzieja? czy kantory warszawskie przekażą ich może potem do jakich dóbr w głębi Rosji, gdzie się biedny polski włościanin znajdzie wśród najzupełniej sobie obcych i wstrętnych stosunków, wśród innego obyczaju, wiary i języka? czy zawiedzeni w swoich oczekiwaniach wędrownicy będą w możności, zabrnąwszy tak daleko, wycofać się z fałszywego kroku i z Litwy, Rusi lub Rosji wrócić w rodzinne strony? to wszystko oczywiście dla agentów najobojętniejszą jest rzeczą, skoro tylko obrachowany zysk ze swego pośrednictwa, o mało cośmy nie powiedzieli ze swego handlu ludźmi, zlikwidują.

Chełmiński Nadwiślanin i chełmiński Przyjaciel ludu trafnie kierowani w tej mierze poczuciem i poglądem, odmówili niedawno temu umieszczenia w pismach swoich płatnego inseratu jednego z kantorów warszawskich, jeśli się nie mylim kantoru K. Puławskiego, który zmierzał do wyprowadzania ludu polskiego z pogranicznych Królestwu kongresowemu okolic. Z powodu podobnej agentury, która swego czask w Nakle, zdaje nam się, siedlisko swe założyła, by z Pałnu i Krainy lud polski do majątków pod berłem rosyjskim wrebować, zawiązała się była przed rokiem także sama polemika potępiająca w naszym dziennikarstwie. Nie brakowało także

na pojedynczych głosach przestrogi lub potępienia po powiatach, gdzie ruch spekulacyjno-wędrowny szczególnie dawał się postrzegać. Ale na tem nie dosyć, bo ruch ten zamiast ustawać, wzmacnia się i rozpowszechnia. Agenci warszawskiego kantoru K. Puławskiego wrebują w Krobskim i innych południowych powiatach W. Księstwa ludność polską do wychodźstwa. Jeden z pośrednich agentów w Ostrzeszowskim, sam jeden wyprowadził tym sposobem przed kilkunastu dniami 17 polskich rodzin z tamtych stron do Królestwa, z kąd Bóg wie znowu dokąd je wyeksperydują; a bytło już trzeci tego transport tego rodzaju, i jak się zdaje, nie ostatni. Do czegoż to wszystko prowadzi? Oto do klęski dla naszej prowincji, a do najboleśniejszych zawodów dla biednych, ciemnych i złudnemi nadziejami uwiedzionych włościan naszych. Chociaż więc wolność wychodźstwa kosztowną jest częścią osobistej wolności, a pośrednictwem w interesach tego rodzaju najzupełniej godziwym w obliczu prawa zatrudnieniem, mając ci, którym i dobro prowincji i los owych włościanów na sercu leży, biernymi być tej całej procedury świadkami? Sądźmy, że nie. Wiele w tej mierze uczynić się nie da, ale co się da, uczynić należy. Trzeba z jednej strony, żeby opinia publiczna stanowczo i energicznie się objawiła przeciwko spekulacjom prywatnym, opartym na wyprowadzeniu ludności polskiej z Poznańskiego i ziem pruskich; trzeba nadto, żeby ci co zaufanie ludu wiejskiego posiadają a sami jasno w tej rzeczy widzą, a więc mianowicie księża i światlejsi obywatele więcej, objaśniali i pouczali go w tej mierze i od zbyt skwapliwego opuszczania siedzib rodzinnych na wiarę złudnych obietnic i przedstawień interesowanych agentów, odwozili. Należy wszelako unikać w takim zdarzeniu narzucania niejako ludowi swej opinii i zadawania moralnego gwałtu jego woli a nawet jego przywidzeniom, bo z pewnością wywoła się przeciwny zamierzonemu skutek. Droga tylko łagodnej i stopniowej perswazyi, drogą szczerzej prawdy, drogą rzetelnej dlań życzliwości postępować należy, a dojdzie się wtedy może do celu.

Zanim opuścimy ten przedmiot, nie możemy sobie odmówić powtórzenia kilku ustępów z nadesłanego temi dniami do Gazyety Polskiej (w Warszawie wychodzącej) artykułu, który mniej więcej w myśl naszą trafia. Autor onegoż (A. Kosmowski) pisze:

„W Gazecie Polskiej wyczytuje, że dla załatwienia trudności, pochodzących z postępu kwestji naszej włościańskiej, obecnie zajmują się sprowadzaniem kolonistów jedноплеменных w okolice, gdzie potrzeba rąk pracujących czuć się daje. Wielką usługę naszej społeczności przynoszą ci, którzy popierają tę sprawę. Rozpatrując następstwa urzędowistnienia tej myśli, mimowoli lękamy się szkodliwych skutków niestosownego w tym celu postępowania. Myśl ta może i nie jednemu przychodziła do głowy, sądzili jednak że jest zbyt powszednią, aby z nią publicznie występować. Obowiązkiem wszakże moim uważam poddać ją do ogólnej wiadomości. W miarę ubywania naszych rodaków w Wielkopolsce, Prusach Wschodnich i Śląsku, napływają tam nowi przybysze Niemcy, tłumnie się osiedlają w prowincjach oddawna stanowiących naszą puściznę. Zostawmy więc naszych braci, w ziemiach na nacisk Niemiec bezpośrednio wystawionych, a potrzebując ludzi pracy; chcąc mieć u siebie ludzi pobratymczych, zwróćmy się wyłącznie do Czech, Słowaków i innych współplemiennych ludów. Czesi i inni Słowianie wychodzą do dalekiej Ameryki; Słowacy niemając dostatecznej pracy u siebie, corocznie rozchodzą się po Węgrzech i Polsce. Przebywając w pobliżu krajów swych rodzinnych nie zerwą związków z ojczyzną swoją, a nam nieomylnie za naszą gościnność odpłacą szczerem współczuciem...“

W końcu zaś powiada:

„Mówiłem już, że sumienie nam wzbrania sprowadzać ztamtąd naszą bracią. Jestem przekonany, że spółki przemysłowo-komisowe i obywatele przyznają mi słuszność i nie będą sami, ani dopuszczają wprowadzać polskiej ludności z owych stron, co by naraziło nasz kraj w przyszłości na niepowetowane straty. Środki zadość uczynienia potrzebom większej liczby robotników wymienilem wyżej; zdaje się że odpowiadają zupełnie celowi, a możliwość ich wychowania jest widoczna.“

N. Pan raczył nadać pozasłużbowemu ministrowi stanu Bethmann Hollwegowi order orła czerwonego pierwszej klasy z listem debowym.

Berlin, 18 marca. Zmiana ministerstwa obfitego do uwag dziennikom nastrocza materiału. Działanie przeszłego ministerstwa żadnego stronnictwa nie zadowolniło. Demokratyczna Volks Ztg. powiada, iż szukało w tem chwały, że sławiło

swych poprzedników, a następcem uitorowało drogę. Było tak skromne, że ordynacja gminna Manteuffla jest brylantem obok projektu hr. Schwerina, a serce wszystkich poprzedników Patowa rozpylić się powinno, rozpamiętując system kontroli krajowej, zaprowadzony przez tego ministra skarbu. Nie sztuka, powiada Nat. Ztg., rozwiązać izbę, ale w tym sęk, wedle jakich zasad nadal krajem rządzić należy. Zaledwie izbę rozwiązano, alści po raz wtóry pięciu ministrów, którzy rozwiązać ją radzili, podało się do dymisji, i otrzymało takową. Godna to zapisania w historii, że liberalni ministrowie rozwiązują izbę liberalną, aby ile możności pozostałym swoim kolegom i swym następcom, których uważają za przeciwników, ścieżki prostować. Winszować im należy, że przecież, acz za późno, wycofać im się udało z pozycji, którą zbyt długo zajmowali. Zaledwie bowiem, po nieprzejściu pierwszemu ich dymisji, objeli znów wydziały, kiedy gruchnęła pogłoska, że nastąpi środek, na który się zgodziwszy, byłiby się zaparli dawnych przekonani. Kreuz Ztg. bowiem napomknęła, że może wyjdzie proklamacja królewska do wyborców. Otóż o takim środku już przed ostatnimi wyborami była mowa, ale nie trafił on wtedy do przekonania niektórych ministrów, zwłaszcza hr. Schwerina, który w drugim swym okólniku wyborczym przypomniał program królewski z 8 listopada r. 1858 i wręcz oświadczył, że król i teraz jeszcze tych zasad się trzyma. Hr. Schwerin wbrew zwyczajowi okólnikiem landratom osobiste zapatrywania monarsze objaśnił i na nie się powołał. Z tego to powodu zaniechano wówczas proklamacji. Chwalono postępowanie ministra spraw wewnętrznych, bo nie ma zwyczaju, aby w państwie konstytucyjnym monarcha przed wyborami odzywał się do narodu, a proklamację wychodzą jedynie przy zmianie tronu, rozpoczęciu wojen lub zawieraniu pokoju, w ciężkich przesileniach, przy coups d'état, słowem w wypadkach nadzwyczajnych; przy zwyczajnym zaś biegu rzeczy, wykonywaniu praw czy to korony czy ludu, nie ma potrzeby osobistego występowania monarchy w takim rodzaju. Z góry państwo po wszystkich swych urzędnikach spodziewa się, że pełnią sumiennie swe obowiązki, i dla tego monarcha np. sądom nie przepisuje w pojedynczych wypadkach, jak sądzić mają, a jeżeli wola monarsza od nacisku na wymiar sprawiedliwości się wstrzymuje, gdzie przecież prawa pozytywne istnieją, tym mniej na wybory, gdzie znalezienie trafego sądu moralnego jest tak trudne, nacisk z góry może nastąpić, inaczej bowiem, gdyby wypadek wyborów w tym lub owym kierunku zależał od woli korony, także wypadek każdego głosowania w każdej materii powinienby od niej zależeć, a w konsekwencji w każdym procesie sądowym wypadek wyroku. Byłby to powrót do monarchii absolutnej, ze zrzeczeniem się nawet udziału dawnej rady stanu.

Mówiąc o składzie nowego ministerstwa powiada Nat. Ztg., że tenże odpowiada mniej więcej oczekiwaniom tych, którzy się spodziewali ministerstwa biurokratycznego, czyli tak nazwanego fachowego. Nowy gabinet charakteryzuje przeważnie nominacja p. Heydta na ministra finansów. Wydział ten jest najważniejszy w tej chwili, i decyduje cały stosunek rządu do sejmu. Znana przeszłość p. Heydta i zachowanie się jego względem projektu o izbie obrachunkowej i względem wniosku Hagena spodziewać się każe, iż będzie się starał ściśnięć jak najbardziej wpływ izby na ustanowienie budżetu, i z pewnością podjął się dostarczyć środków wszelakich do nowej organizacji wojskowej, w najobszerniejszym zakresie. Mianując p. Heydta jednym z najgorliwszych szermierzy biurokracycznych tendencji nie należy go porównywać z dawną szkołą pruskich urzędników; kształcił się jako członek ministerstwa Manteuffla, i zawdzięcza swe powodzenie założeniu sieci żelaznych dróg pruskich, oraz pracy na innych polach, ale przede wszystkim bezwzględności, z jaką wszelkie interesa przeciwnie umiał wwozić w zawisłość od „dobra publicznego“. Z teki skarbu przyjmuje istotnie wodze całej wewnętrznej polityki. Dla teki handlowej, jak się zdaje, dotąd jeszcze nie znaleziono następcy, któryby gotów był zupełnie działać w myśl p. Heydta. Z dotychczasowych ministrów pozostają prócz niego książę Hohenlohe, p. Roon i hr. Bernstorff na dotychczasowych posadach. Imiona nowych ministrów były dotąd niewiele znane w kraju, i działanie ich się zapewne zamknie na własnych wydziałach. P. Jagow, który jako minister spraw wewnętrznych będzie kierował wyborami, był niedawno temu jeszcze landratem w Kreuznach, gdzie z powodu budowy kolei żelaznej od Renu do Nahu częste miał stosunki z p. Heydtem. Kiedy prezesa policji wrocławskiej Kehlera powołano na radę referującego w ministerstwie spraw wewnętrznych, wstąpił na jego posadę. P. Müller znany jako gorliwy współpracownik przy reformie kościelnej i szkolnej za ministerstwa Eichborna i Ramera. Hr. zur Lippe po pójściu na odставку p. Schwarka, w jego miejscu otrzymał nominację na naczelnego prokuratora przy berlińskim kamergerichcie. Hr. Itzenplitz w izbie panów zajmował mniej więcej stanowisko księcia Hohenlohe; należał do frakcji zwaney prawe centrum i zwykle głosował z feodalnymi, ale w końcu np. za podatkiem gruntowym. Z jednej strony z nowego gabinetu wykluczono zupełnie liberalizm nawet barwy hr. Schwerina i Pücklera, z drugiej strony prawicy skrajnej stronnictwa feodalnego nie zastąpiono. Charakter nowego ministerstwa jest przeważnie wojskowo biurokratyczny. Zdaje się iż w kraju znajdzie tylko podparcie w stronnictwie feodalnym i po części w klerykałnem.

Kreuz-Ztg. oceniając rozwiązanie izby cieszy się z tego znaku „silnego objawu woli królewskiej w obec nacisku demokracji“, widzi, walkę stanowczą pomiędzy rządami królewskimi a parlamentarnymi, której dziś po rozwiązaniu izby nie można już odroczyć. Powiada, iż nie jest do tyła niecierpliwa, aby pragnąć by program królewski ogłoszony w początku i potwierdzony w dwóch mowach od tronu, doznał zaparcia albo choćby odmiany w głównych częściach. Pragnie tylko, by wola królewska wyraźnie była objawiana i wykonywana. Nie możemy, powiada, identyfikować się z nowym ministerstwem, ale uważamy je za przyjaciół politycznych, z którymi istotnie się zgadzamy i z którymi sympatyzujemy. Pomimo małych różnic w naszych zapatrywaniach witamy nowe ministerstwo i pierwsze jego wystąpienie wielką a niekłamną radością a za-

dowoleniem, a gotowi i zdecydowani wspierać je wszelkimi siłami naszymi w jego trudnym położeniu i wielkim a mozolnym zadaniu, nie bacząc na jakowe możliwe różnice stronnictw, upatrujemy w jego nominacji oznakę i rękojmią rozwoju w dobrym kierunku i w dobrej myśli; w obec walki stanowej która teraz nastąpi, wszelkie różnice jakieby mogły zachodzić, wydają nam się względnie jako nie nieznaczające i całkiem marne... Rządy królewskie lub rządy parlamentarne, takie będzie i musi być hasło przy nowo nadchodzących wyborach.

— Ministeryjna Stern-Ztg. oświadcza, iż trzymani w fortecy Głogowie oficerowie Sobbe i Putzki, którzy jak wiadomo opuścili to miejsce naznaczonego im pobytu i dopuścili się dezercji, ile dotąd śledztwo wykazało, nie mieli w tym przedsięwzięciu żadnej pomocy, a władze ściśle przestrzegały przepisów zwykłych w razach podobnych. Zresztą sam generał dowodzący korpusem V udał się do Głogowa dla kierowania poszukiwaniem w tej sprawie.

— Donosiły dzienniki, że niedawno temu student teologii Schoeppe, ukradł był hrabiemu Blankensee, który go zatrudniał, sumę blisko stu tysięcy talarów w papierach, którą przesłał swojemu ojcu, pastrowi na prowincyi, do przechowania. Papiery po większej części znaleziono, a winnych uwięziono. Otóż przed kilku dniami młody Schoeppe ofiarował się pokazać miejsce, gdzie przechował resztę owych papierów, i dnia 15 bm. zaprowadzono go pod strażą kilku urzędników do zamku królewskiego, gdzie jak twierdził, przechował je pod szafą stojącą na ganku. Na żądanie udano się z nim na jedno z wyższych pięter, kiedy nagle otworzył drzwi boczne, wypadł na schody i wydostawszy się na plac, zniknął wśród tłumu zgromadzonego z powodu co tylko odbytej parady.

KROLESTWO POLSKIE.

Warszawa, 17 marca. Oślawiony z dzikiej swojej samowolności żołnierskiej, wojenny generał-gubernator warszawski, Kryżanowski, który był wyjechał na przegląd wojsk w Lubelskie, wrócił temi dniami do Warszawy. Nadzieja więc, że może wyjechał sobie, żeby więcej nie powrócić, nie zjściła się. Oczywiście dopóki ten srogi i nienawistny do Polaków przepełniony prokonsul w Królestwie gospodaruje, wszystkie gadania o jakichś reformach, radach miejskich i lekkim powrocie do stanu prawnego, czystymi są facecjami. Kryżanowski a prawo i ludzkość, są to dwa wręcz sobie przeciwne pojęcia, które się koniecznie wzajem wykluczają.

— Dnia 4 b. m. tuż nad pruską granicą na Żmudzi, odbyła się jedna z tych utarczek pomiędzy przemytnikami a strażą graniczną, które zawsze zdarzają się tam, gdzie kwitnie demoralizujący system wygórowanych cel tak nazwanych opiekunów. W pobliżu wsi Ausgiry 22 sań nadawanych towarem bławatnym przebyło pruską granicę, na każdych saniach znajdowało się trzech przemytników. Trzeba było się przebieć przez strażę rosyjską, których było 140. Zaledwie transport przebył granicę, gdy zewsząd go otoczono i odcięto możliwość odwrotu. Wstępnym bojem torowano więc drogę, przy czem 7 sań z uprzężą i towarem dostało się w ręce strażników. Walka z trzecim kordonem rosyjskim była najzaciętsza, pomimo to znaczną część towaru zdołano przemycić w głąb kraju. Na dwóch pierwszych liniach strażnicy stracili 2 zabitych i 9 rannych, oraz 10 ciężko pokaleczonych koni. Przemytnicy, wieśniacy Żmudzini, uwięźli wszystkich swych rannych i zabitych. Oczywiście Rosyianie wiedzieli, kiedy i którędy transport będzie przechodził.

* Z Wołynia, 1 marca. (Spóźnione). Co miesiąc w każdym powiecie odbywające się zjazdy pośredników, którzy pod prezydencją marszałków zebrani, stanowią wedle ustawy z d. 19 lutego jedną z instancji przy regulowaniu kwestyi włościańskiej, podają sposobność do bardzo zbawiennych narad i uchwał obywatelskich, oraz do wyrabiania tak potrzebnej u nas zbiorowej opinii czyli opinii publicznej, która w braku ześrodkowanego w miastach życia, w braku miejscowej prasy peryodycznej i wolności druku, oraz w braku innego życia publicznego, jedyny stanowi hamulec, kontrolę i środek naprawy, w obec nieuchronnych przy takim rozstrzeleniu, wylamywań się osób pojedynczych z pod prawa moralnego, w sumieniu ludzkim zapisanego. W ogóle pomysły ruchów raptownych i gwałtownych nie znajdują już teraz żadnego prawie wśród nas odgłosu, bośmy się nauczyli zastanawiać się sami nad własnym położeniem i nad drogami do jego naprawy. Powikłania socyalne, które się zbiegły z politycznymi, nie zaszkodziły im, jak się wielu obawiało, ale wskazały tylko mniej dotąd uwzględnianą drogę odrodzenia, to jest odrodzenia przez pracę, przez rozwój sił krajowych w duchu narodowym, przez społeczną wreszcie organizację, którą, czujemy to, od reformy własnej rozpocząć wypada.

Zbliża się termin 14 marca v. s. (26 marca wedle rzymskiego kalendarza), w którym mają być ukończone listy nadawcze, na zasadzie dobrowolnej umowy włościanom przez obywateli nadawane. Po upływie tego terminu, gdzieby nie przyszło do umów dobrowolnych, masa pośrednicy układają listy takowe, już tylko na ścisłych zasadach ustawy z d. 19 lutego. Oczekiwanie, jak się rzeczy tedy obróca, tym większe, że w wielu miejscach włościanie nie o listach nadawczych słyszeć nie chcą.

W wielu umysłach u nas mającą jeszcze widma przypominające koliszczynę, Gontę, Zeleźniaka i Szele. Jakkolwiek istotnego do nich powodu nie masz, zdarzają się jednak rzeczy, które pozornego utwierdzenia w tego rodzaju obawach bojaźliwym i pesymistom dostarczają. I tak np. kiedy się u nas rozpoczęły prześladowania na wielką skalę, bez zachowywania tylkoco wydanych przez cesarza w tej mierze przepisów, zjechali się marszałkowie powiatowi do Żytomierza i wyprawili marszałka gubernialnego, Mikulicza, do generał-gubernatora, księcia Wasilczykowa, w Kijowie rezydującego, żeby mu uczynić przedstawienia. Wasilczyków obraził się tym krokiem i odpowiedział Mikuliczowi, że niema obowiązku zdawania sprawy przed nikim z tego co robi, bo posiada zupełne zaufanie cesarskie, dodając uwagę, iż niezadowolonych jest 40 tysięcy, a zadowolonych 5 milionów. Mikulicz wiedząc, co by te wyrazy

znaczyć miały, odparł, że w razie odwoływania się do zadowolonych przeciwko niezadowolonym, rząd nie potrafiłby wstrzymać tego ruchu ani ograniczyć go na pewne tylko gubernie. Książę na to: Nous les tenons et nous les tiendrons bien. Mimo to widoczny jest jakiś głęboki rozstrój u włościan rosyjskich. Czekają jakiegoś kroku ze strony tutejszych władz, ale nie mogą się go doczekać.

W Żytomierzu już byli Moskale pofolgowali w przestrzeganiu przepisów stanu wojennego, już nawet mówiono o zniesieniu tego stanu, kiedy naraz zjawiły się w mieście plakaty zachęcające, żeby w żalobie nieustawać i ducha podnosić; pisane były przez „komitet wytepienia łajdactwa“. Oczywiście tkwiła w tych wyrazach myśl wyrugowania ludzi postępujących wbrew ogólnemu popędowi. Moskale jednak koniecznie się upierali, że przez „łajdactwo“ ich tylko można było roznieść; że zaś perspektywa wytepienia w bardzo zły humor ich wprawiała, obostrzono więc znów stan wojenny.

Wołyński gubernator, książę Drucki Sokoliński, w rozmowie z jednym z pośredników zapowiadał nowe obszerne reformy w całym kraju, utyskiwał iż wiele rzeczy źle idzie w rządzie ogólnym, dodając, że on sam będzie musiał naturalnie ustąpić i że bardzo mu przykro, iż wypełniając tylko dane sobie rozkazy, pozostawi jednak po sobie w prowincyi reputację kata.

Jeden z młodych agitatorów, którzy najwięcej gubernatorowi dokuczyli, niejaki Kryłowski, wyznania prawosławnego, skazany został do Orenburga w żołdacy; nim go jednak wysłano, uciekł i pisał już podobno z Jass. Wieść niesie, że oficerowie rosyjscy nie byli obcy tej ucieczce. Był to chłop 18letni, urodzony z ojca prawosławnego, ale z matki Polki. Kiedy jeszcze siedział w kozie, robił mu pewnego razu gubernator wyrzuty, że będąc prawosławnym, do ruchów polskich jednak należy. Na to Kryłowski: „Tak, ja Ruski, ale matkę Polkę“.

Ci co siedzą w Żytomierzu w więzieniu na Cudnowskiej ulicy, śpiewają w niebogłose przez kraty: „Boże coś Polskę“. Sąd wojenny w wielkim jest teraz ambarasie, bo władza policyjna dostawiając mu winnych, nie może żadnych świadków winę dostarczać. Pierwój sama policja świadczyła, ale że policyjanci, wzięwszy 5 lub 6 rubli odwoływali potem swoje świadectwa i samych siebie o kłamstwo obwiniali, więc minister zabronił przypuszczania policyjantów na świadków. Jeżeli za policyjanci nie mogą, któż inny ma świadczyć? Dziś zresztą wszystkie te prześladowania żadnego już nie robią wrażenia tak się z niemi oswojono. Że tak jest, najlepszym na to dowodem, iż więcej humorystycznych i figlarnych jak tragicznych słychać anegdotów wśród całego tego ucisku i nieszczęścia. I tak np. w sądzie policyjnym w Dubnie, kiedy badano pewną pannę (pannę Cz.): dla czego żałobę nosi? prosiła, ażeby mogła samemu tylko sędziemu istotną przyczynę w sekrecie objawić. Wyszedł więc podstępkiem i został się tam sędzia z panną Cz. Ta mu się przyznaje, że będąc już nie pierwszą młodością a pragnąc gorąco wydać się za żonę, nosi żałobę, bo wie, że jej w żałobie do twarzy, może się więc przed jej komu spodoba. Cóż miał biedny sędzia na to odpowiedzieć!

Żeby dać wyobrażenie o rozmiarze kar wymierzanych za śpiewanie „Boże coś Polskę“, noszenie żałoby, krzyżów i t. p. nadmienię, że w samem Dubnie zebrali Moskale 7500 rubli z kar pieniężnych. Z powiatu dubieńskiego zaślano, pomiędzy innemi, księdza Suzina na wygnanie do Wołody, podobno za to, że w Uściługu podczas obchodu Horodelskiego miał w miejscowej kaplicy kazanie, które zresztą było prostą tylko parafrazą listu Ojca św. do areybiskupa Fijałkowskiego; dekret brzmi: za to, że bez pozwolenia prosił o miejscowego odprawiał w kaplicy mszą. Kiedy wieziono Suzina na wygnanie, doznawał on wszędzie bardzo dobrego przyjęcia od mieszkańców rosyjskich. Na drugi dzień po jego przybyciu do Wołody, przyszli doń kupcy i mieszcianie tamtejsi znosząc rozmaite wiktuały i t. p. i dobrodusnie zapewniając, że sami są ludźmi, że więc pojmują tych co są także ludźmi. Suzin znalazł w Wołodzie trzech innych księży katolickich, niedawno z Królestwa tam przywiezionych.

Kontrakty kijowskie były smutne; bankructw było wiele, najświetniejsze Szembeka, bo na 22 miliony rubli. Podczas kontraktów dawała księżniczka Janina Czwetwyrńska koncert na biednych studentów uniwersytetu kijowskiego. W wigilię koncertu był u niej z wizytą książę Wasilczyków, i oświadczył, że nie ma zamiaru sprzeciwiać się szlachetnej jej myśli, ale ją prosi, nie śmiejąc, jak mówił, wymagać, ażeby nie była czarno ubrana, a przynajmniej żeby chociaż małą kokardczkę kolorową sobie przypięła. Na to księżniczka miała odpowiedzieć: „Ei, prince! De si petites choses! C'est l'affaire de ma servante!“ Otóż naturalnie ta garderobiana kokardki kolorowej przypięć zapomniła. Za to koncert był świetny i oklasków siła. Prawie w tym samym czasie znaleziono w Kijowie tajną litografię czy drukarnię studencką; ale gdzie? oto w Ławrze pieczęrskiej; podobno nawet czerńcy byli nieco w nią implikowani. Wydał sekret jeden ze studentów, któremu drukarnia należnych mu pieniędzy wypłacić nie chciała czy nie mogła. Wskutek tego koledzy na śmierć go zbili, jak powiadają; dwóch aresztowano z tego powodu.

AUSTRYA.

Wiedeń, 18 marca. Na wczorajszym posiedzeniu minister Lasser odpowiadał na interpelacje, które były wniesiły przed kilku miesiącami posłowie Czerne i Liubissa co do zaprowadzenia języka krajowego w tych prowincjach słowiańskich, które reprezentują. P. Lasser oczywiście zaręczył, jako rząd stara się wedle możliwości życzenia te uwzględnić. Następnie odczytano interpelację posła Giskry i towarzyszy do ministerstwa, celem objaśnienia co znaczy rozporządzenie poddające Dalmacyę chorwackiej kancelarii nadwornej, ile że Dalmacya z Chorwacyą, wedle brzmienia królewskiego reskryptu do sejmu chorwackiego się złączy tylko może w skutek wolnego porozumienia. P. Schmerling odpowiedział na razie na tę interpelację, że owo wolne porozumienie jest konieczne, a nazwa Trójjedynego królestwa Chorwacyi, Słowenii i Dalmacyi, jest

historycznym zabytkiem. Po czym przystąpiono do obrad szczegółowych nad projektem do rewizji ustawy przemysłowej, będącej na porządku dziennym.

Na dzisiejszym posiedzeniu izby panów książę Jabłonowski interpelował ministra policyi, czyli rząd zamierza ścigać dzienniki, które zaczęły duchowieństwo i izbę panów. Minister zapowiedział, iż wkrótce odpowie.

— Scharf's Cor. z dobrego źródła donosi, jakoby powstańcy greccy na wyspie Syrze trzeciego syna króla Wiktora Emanuela obwołali królem pod nazwą Ottona II.

— O pierwszym ważnym prawie, bezpośrednio dotyczącym interesów prowincyi i organizacji państwa, które w państwie rakuskiem przyszło do skutku, to jest o prawie gminnym, tak się wyraża korespondent wiedeński do Czasu: „Prawo gminne otrzymało sankcję cesarską i ogłoszonym zostało. Nie jest to ani pierwotny projekt ministerialny, ani projekt komisji Izby niższej, ale rezultat tranzakcyi między trzema głównymi faktora-ami, które we wszystkich debatach obok lub przeciw sobie występują, tranzakcyi między większością i mniejszością w obu Izbach, między izbami i rządem, i nareszcie między samymi dwiema Izbami. Dla tego prawo to zawiera głównie tylko rozporządzenia i po większej części w ogólnych zamkniętych zarysach. Zastosowanie tych zasad do potrzeb miejscowych w każdym kraju zależeć będzie od sejmów prowincjonalnych. Pomimo tego charakteru tranzakcyi, jaki cechuje prawo gminne, przyznać wszakże trzeba, że uwzględnianie potrzeb i interesów prowincjonalnych wzięło w niem górę. Autonomia i decentralizacja w tak ważnym zakresie życia narodowego, jak organizacja gminna, zapewnionemi każdej prowincyi zostały bez naruszenia zasady jedności państwa, którą rząd w konstytucyi lutowej wypowiedział i której trzymał się od czasów Józefa II. Jeżeli sejmy prowincjonalne praktycznie do przeprowadzenia zasadniczego prawa przystąpią, prowincye wyjdą w najważniejszej kwestyi ze stanu niepewności, w jakim zostawały dotychczas, i zdobędą obszerną podstawę do dalszej roboty. Decentralizacja uznana w tej kwestyi przez parlament i przeprowadzona przez sejmy prowincjonalne, przejdzie i w inne sfery organizacyi, gdyż tranzakcyja, która nastąpiła na korzyść tej zasady w parlamencie, w prawie gminnym, była i będzie myślą przewodniczącą w debatach i wotowaniu wszystkich praw ogólnych, a mających wszakże potrzeby i interesa wyłączone prowincyi zaspokoić.“

Tenże korespondent o planie finansowym ministra skarbu p. Plenera tak się wyraża: Izby i publiczność mają nareszcie przed oczyma system całkowity, według którego rząd zamierza uregulować finanse państwa. Wszakże w tym systemie to całością uderza najwięcej, że nie sięga on tak daleko, a zatem nie można mieć nadzieję, żeby wpłynął na trwale polepszenie całej sytuacji finansowej. Owszem powiększa on dług państwa o 80 milionów przez pożyczkę w banku, a podwyższając podatki, nie zapewnia nowego popędu dla rolnictwa, przemysłu i handlu. Pierwszym skutkiem tego systemu będzie przeciwnie chwilowe przynajmniej zatamowanie lub ściśnienie tych źródeł bogactwa, a zatem i dochodów narodowych. Drugim niemniej pewnym będzie osłabienie jeszcze już tak zachwianego kredytu publicznego. Świat finansowy, przemysłowy i handlowy w Europie pojmie łatwo, że lekarstwo dane przez p. Plenera jest przykre a nie radykalne, skutki zaś jego mogą być dla pomysłowości Austrii gorsze, jak choroba obecna. W systemie ministra finansów idzie rzeczywiście nie o regulowanie i poprawienie gruntowne całej sytuacji, która dopoty będzie anormalną, dopóki w budżecie opłata procentów od długu publicznego będzie tak ogromną jak była dotąd, lecz idzie o wyjście z trudności gwałtownych, ale podrzędnych, jak pokrycie ubytku w budżetach na lata 1862 i 1863 i urządzenie stosunku z bankiem dla poprawienia waluty. P. Plener zapewnia, że celu tego ofiarą, których wymaga od ludów Austrii, dopnie. Przekonania tego wtedy dopiero będzie można nabyć, gdy Izba uchwali budżet. Bez znacznych redukcji, i przy tak niepewnej przyszłości politycznej w Europie, przyrzeczenie p. ministra finansów jest za śmiałym. Rząd ma tylko to na swą obronę, że na planach finansowych wprawdzie nie brakło, ale że z żadnego, praktycznej predki i dla państwa łatwej pomocy wyciągnąć nie było można. Były to tylko plany: ale bez pieniędzy, bez środków nawet ich znalezienia. Mówią one przeciw odnowieniu przywileju z bankiem, ale żadna nowa kompania nie wystąpiła z kapitałem gotowym na założenie nowego banku i z propozycjami korzystniejszymi dla rządu niż te, na które p. Plener podpisać się musiał. Mówiono o pokryciu ubytku w budżetach wielką redukcją wydatków, ale skończyło się, jak w budżetach wielką redukcją, na słowach lub drobnych oszczędnościach. Rząd chwycił się drogi, którą miał pod ręką. Może Izba w debatach wskaże mu inną.

Jak wiadomo przedstawienie ministra skarbu składa się z trzech głównych części. Pierwsza mówi o podwyższeniu podatków starych; druga o ugodzie z bankiem; trzecia o deficycie. W pierwszej części minister usprawiedliwia podwyższenie podatków gruntowego, domowo-klasycznego, zarobkowego i dochodowego, tudzież podatku od sztuk i rzemiosł w prowincjach włoskich. Podwyższenie podatków nastąpić ma według projektu przez podwyższenie podatku wojennego do podatków wzmiankowanych, a mianowicie pobierany dotąd dodatek wojenny od podatku gruntowego podwyższonym zostanie tak, iż będzie stanowił $\frac{5}{12}$ zwykłej opłaty podatkowej (to jest, że kto

placi samego podatku ziemnego np. 60 złr. placić odtąd będzie wraz z dodatkiem wojennym 85 złr.); w innych podatkach powyżej wymienionych dodatek wojenny będzie podwojony; od kuponów papierowych publicznych, które placą 5 %, tak iż papiery wydane na monetę konwencyjną, po odrzuceniu podatku wymieniane były na monetę austriacką w imiennej wysokości, placić się będzie 7 %. Podwyżka ta ma obowiązywać od 1 maja.

WŁOCHY.

Turyń. 18 marca Towarzystwo „Wyzwalających“, złożone z zwolenników idei Mazziniego, zakończyło obrady swoje w Genui, gdzie przyjeżdżało za program pomiędzy innymi powszechne prawo głosowania, amnestya Mazziniego, uwolnienie Wenecyi i Rzymu. Ostatnie jednak będzie tylko życzeniem, dopóki Francuzi Rzym trzymać będą. Garibaldi, który przybył na to zebranie do Genui, przyjął zlecenie wstawienia się do króla i do Ratazzego, za Mazzinim. Jakoż miał w tych dniach naradę z Ratazzim, w skutek której bytność jego w Turynie, przedłuży się podobno do 21 b. m.

— O wspomnianem przez nas po kilka razy uwiezieniu Venanzego, nader ciekawe szczegóły podaje rzymski korespondent do Czasu. Aresztowanie Venanzego, powiada, jest niezmiernie ważnym wypadkiem i przechodzi o wiele wszystkie w tym rodzaju odkrycia, jakie kiedykolwiek w Rzymie za panowania Piusa IX uczyniono. Venanzi był sekretarzem jenerałnym tajnego rzymskiego komitetu i archiwistą tegoż, w jego to ręku schodziły się wszystkie nici i sprężyny polityki piemontkiej w Rzymie, wszystkie zakrety kryjomiej pracy, jaka tu się niezmordowanie odbywa. Samo mieszkanie sekretarza jenerałnego odpowiadało jego tajemniczemu urzędowi. Venanzi, wzbogacony piekarsz, żył z intraty i mieszkał we własnym domu na czwartym piętrze, gdzie nie miał innych sług, oprócz starej klucznicy, ażeby nie ściągać na siebie uwagi i nie być zdradzonym. Kamienica jego miała troje drzwi otwierających się na trzy różne ulice: na via Metastasio, na via Ripetta i na vico d'Ascanio. Krom tego trojakiego wnijsia pozwalającego wielu osobom przybywać jednocześnie do domu bez obudzenia podejrzliwości, czworo wewnętrznych drzwi wybitych w murach ościennych kamienic dawało wstęp przez sąsiednie mieszkania; przybywający zdawali się wchodzić do sąsiadów wówczas kiedy spieszyli na posiedzenia i narady komitetu. Bez tej bowiem wielości wchodów zgromadzenia tak liczne równie jak uczęszczanie agentów i rozlicznych posłańców z raportami stawały się niepodobnemi. Urządzenie czwartego piętra odpowiadało także całkowicie ważności i tajemniczości ważących się na niem spraw. Jak w średniowiecznych zamkach, jak w gwelfowskich i gibeliskich pałacach Florencyi, były tam różne kryjówki i labirynty. W pięciu pokojach, do których się wchodziło drzwiczkami ukrytymi pod obiciem, na dnie szaf i w ramach obrazów, pracowało dniem i nocą pięciu sekretarzy z wielą innymi pomocnikami: był sekretarz spraw wewnętrznych, sekretarz korespondencyi dzienników włoskich, sekretarz korespondencyi dzienników zagranicznych, sekretarz korespondencyi w cyfrach i sekretarz składki na pomnik Cavoura. Niewiadomo jakim sposobem monsignor Mérode zdołał uczynić tak ważne odkrycie, w którym policja rzymska najmniejszego udziału nie miała; zdaje się, że dała mu niejaka poszlakę łódz na Tybrze złapana niedawno z listami i dziennikami piemontekami. Wiadomości ministra były nadzwyczaj dokładne, a posłany przez niego urzędnik ministerium broni i kapitan żandarmeryi Eligi, który Venanzego aresztował, mieli w ręku rysunek domu, bez czego nie byłoby mogli nigdy wyszukać tego wszystkiego, co się w nim ukrywało. Pomimo to jednak rewizja trwała 7 godzin. Przyniosła ona plon obfity. Znalezione między innymi imiona osób, które się podpisały na pomnik Cavoura na Kapitolu, spis ludzi zależnych od komitetu w liczbie przeszło pięciu tysięcy: byli oni podzieleni starożytnym rzymskim obyczajem na centurie czyli setnie z centuryonem czyli setnikiem na czele; każda setnia miała pod sobą pewną część miasta; rozkazy pochodzące od głównej rady rozstrzeliwały się wnet po całym mieście z szybkością błyskawicy, a w razie rewolucyi rząd był całkiem uorganizowany. Znalezione także spis członków trzech czy czterech komitetów, z góry z Turynu wyznaczonych na przypadek gdyby aresztowano komitet obecny, ten który po nim miał nastąpić i tak dalej; spis osób podejrzanych komitetowi, osób umieszczonych pod ścisłym jego dozorem, a nareszcie osób na śmierć skazanych w liczbie trzydziestu; były także różne zaoczne procesa wytoczone stronnikiem papieża, i którym brakowało tylko ostatecznego kary oznaczenia i podpisów; w przeciągu jednego dnia, za wnijsiem Piemontczyków do Rzymu, kilkuset obywateli szło na wygnanie lub jeszcze gorzej, a konfiskata padała na mnóstwo majątków. Znalezione także najciekawsze korespondencye w cyfrach, codzienne raporty komitetu ze wszystkich stron miasta i ojcowizny św. Piotra, drukarnia ze wszystkimi potrzebnymi przyborami, pęki kluczy do potajemnych rewizji w mieszkaniach stronników stolicy apostolskiej, dwanaście własnoręcznych listów jenerała Goyon, których treści nie znam, ale które nie kompromitują podobno naczelnego dowódcy wojsk okupacyjnych, lecz jedynie wyświecają ciemną jakąś przygodę. Istnieniu tych listów wiele osób zaprzecza, co łatwo wytłómaczyć tem, iż rząd nie chce, by rozgłaszano rzeczy, które wyżej opowiedziałem; jakkolwiek bądź, informacje moje w tym względzie są niemyślne, albowiem czerpałem z urzędowych źródeł i z opowiadań naocznych świadków rewizji.

Kardynał Antonelli wymawiał jenerałowi Goyon alarm niepotrzebnie dany przeszłego piątku (28 lutego), wystąpienie trzech pułków z ostrymi ładunkami, zatoczenie dział i ewakuacya Corso, wszystko zaś dla przeszkodzenia demonstracyi, którą kilku żołnierzy francuskich powstrzymać mogło. „Postępowaniem twojem, jenerale, dodał sekretarz stanu, potwierdzasz to co głoszą rewolucyoniści, iż cała ludność rzymska jest przeciwko Ojcu św. i że potrzeba kilkunastu tysięcy waszego nieczyśczonego wojska, aby ją poskromić; tymczasem wiesz sam że się wszystko na miejscowości ogranicza.“ Margr. Lavalette był całkiem tego samego zdania co kardynał Antonelli i też same robił wymówki jenerałowi. Poseł francuski okazuje się od jakiegoś czasu stronnikiem Ojca św., lubo, jak wszystkim wiadomo, jest to dawny przyjaciel ks. Napoleona. Widać że mu instrukcyje jego każą w ten sposób przemawiać.

W skutek odkryć uczynionych w domu Venanzego jest wiele osób bardzo skompromitowanych. Zapewniają, iż różni prałaci znajdują się w tej liczbie, jako też domownicy kardynała Antonellego, księża Rospigliosi i Pallavicini, ten ostatni będący zięciem księcia Piombino itd. Na pierwszą wieść o tem aresztowaniu, 27 osób Rzym natychmiast opuściło. Najbardziej jednak, jak się zdaje, są skompromitowani żydzi. Oni to byli prawą ręką komitetu; demonstracya w tłusty czwartek na Campo Vaccino, o której wam doniosłem, była wyłącznie ich dziełem. Minister broni sam się śledztwem zajmuje; nie chciał on oddać oryginałów znalezionych dokumentów ministrowi policyi Matteuccemu, który, jak twierdzą, oddwoch lat wie wszystko, co komitet robi, ale ma osobliwe powody do milczenia. Oryginały te każe przepisywać przez zakonników św. Józefa z Belgii sprowadzonych, niedowierzając nigdy Włochom.

TURCYA.

Z Dubrownika. 18 marca, telegrafują, że dnia 17 bm. Turcy zajęli Grahowo. Oddział jeden turecki posunął się pod Joi, zajęte przez Wukałowicza. Zaszła potyczka, której wypadek jednakże niewiadomy; tymczasem Turcy naprzód się posuwają.

GRECYA.

Ateny, 15 marca. Wojska królewskie zawarły z powstańcami w Nauplii zawieszenie broni na 24 godzin.

— Paryski Constitutionnel trafnie w ten sposób charakteryzuje powody obecnych niepokojów w Grecyi: Od czasu wojen o niepodległość, które rozwinęły skłonność do życia niepokojnego i awanturniczego, naród zaniedbał uprawę roli, a powodując się ambicyą rzucił się wyłącznie do naukowych zawodów. Ztąd poszło, iż w tym kraju zamiast rolników, przemysłowców, rzemieślników i artystów, spotykamy przeważnie lekarzy, adwokatów, profesorów i oficerów. W tem to źródło dzisiejszych przesileń, bo w obec takiego mnóstwa ludzi ambitnych pnących się na krzesło ministerialne, na niewiele się przyda zmiana ministrów, choćby nawet zmiana dynastyi. Przedewszystkiem Grecyi potrzeba skierować na drogę normalną intelligencyą krajową, trzeba zwrócić umysły do tego, co jest praktycznem, możliwem i pożytecznem, bo się naród składać nie może z samych jedynie urzędników, a przemysł, handel, rolnictwo, rzemiosło i sztuki, chociażby nie wiodły do krzesła poselskich lub ministerjalnych, równie zaszczytne być mogą, jak najwyższe urzędy.

Wiadomości miejscowe i potoczne.

Poznań, 20 marca. Przed kratkami wydziału kryminalnego sądu powiatowego stał dziś były referendaryusz pan Kompf, oskarżony z powodu niesienia chorągwi z orłem białym po nad którym się znajdował obraz Matki Boskiej, podczas procesyi, którą mieszkańcy katolicy Poznań i okolicy wprowadzali w roku zeszłym pątników wracających z Częstochowy. Król. prokuratora zażądała po wysłuchaniu świadków tak powodowych jako i odwodowych, ażeby chorągiew tę przystawiono do sądu celem przekonania się, jak ona w samej rzeczy wygląda. Obróńca oskarżonego p. Janecki przypomniał, iż to będzie bardzo trudną, gdyż chorągiew ta (jako chorągiew kościelna) znajduje się w tutejszej katedrze, i że zapewne władza kościelna nie zechce jej wydać. Sąd uznając uwagę p. Janeckiego za słuszną, odrzucił wniosek król. prokuratora. Opierając się na § 93 kodeksu karnego wniósł za stepska prokuratora p. Bellmann, ażeby oskarżonego wskazano na 25 tal. grzywn lub też na dwutygodniowe więzienie. P. Janecki w obronie nader świetnej udowodnił nasamprzód, że § 93 kodeksu karnego nie da się wcale w tym przypadku zastosować, gdyż to była procesya kościelna, a nie żadne inne a zwłaszcza polityczne zebranie, następnie, że ponieważ Bogarodzica jest królową Polski, jest bardzo naturalną, iż pod jej obrazem umieszczony był orzeł biały. Kolegium sądowe po krótkiej naradzie uznało oskarżonego niewinnym i kosza procesu umorzyło.

Na sieroty polskie Górnego Śląska.

Z przeniesienia tal. 122 i rubli pap. 9.
Nadesłano: Staś Sz. tal. 1. — P. Faustyn Haak z Nowca tal. 25.
— P. Moraczewska z Chaław tal. 5 sgr. 20. — Książd proboszcz Cichowski z Brodnicy tal. 2.

Korespondencya redakcyi.

Panu A. B. w H. Żądane sprostowanie nastąpić nie może bo odo-
nośne rękopisma dawno już zniszczone.

Redaktor odpowiedzialny Ludwik Jagielski w Poznaniu.

Koncesyonowany zakład naukowy

w Stęszewie,

przy rozpoczęciu półroczu latowego, przyjmuje
nowych uczniów i pensjonarzów. Bliższych wia-
domości udzieli przewodniczący zakładu

[714]

Rektor **Lust.**

Ukończywszy mój kurs tańca w mieście,

mogę już od 1 kwietnia b. r. przyjąć zamówie-
nia do nauki tańca na prowniacki.

Poznań.

Rochnacki,

ulica Wrocławska No. 15.
(Hôtel de Saxe.)

[794]

Korzystne polecenie.

Zupełnie nowo i ładnie zbudowany dom
w pewnym ożywionem mieście tutejszej pro-
wincyi, który jest domem zajezdnym i ma han-
del korny, jest pod korzystnymi warunkami
wypłaty do sprzedania. Reflektujący zechcą

swe adresy pod cyfr. **J. M. K.** do ekspedycyi te-
goż Dziennika oddać.

[793]

Od 15 marca osiadłem
w Kościanie.
Wł. Włoszkiewicz,
mistrz mularski.
[788]

Przy dzisiaj dalszemu ciągnięciu 3 klasy 125 król.
loteryi klasowej padła 1 wygrana na 5000 tal. na
nr 44,417. 1 wygrana 2000 tal. na nr 17,827. 2 wy-
grane po 1000 na nra 61,018 i 68,890. 2 wygrane
po 600 tal. na nr. 44,211 i 68,275. 6 wygranych po
300 tal. na nra 19,644, 40,851, 43,566, 48,368, 55,285
i 63,636 i 12 wygranych po 100 tal. na nra 571,
1556, 26,215, 26,506, 53,054, 55,791, 58,797, 70,220,
71,549, 83,275, 90,854 i 91,749.

Berlin, 19 marca 1862.

Król. Jeneralna Dyrekcyja Loteryi.

Dla gimnazystów i uczniów realnych z klas niższych od Wielkiejnoy jest dobre pomieszczenie pod umiarkowanymi warunkami. Bliższych szczegółów dowiedzieć się można u Dr. Nehringa, nauczyciela gimnazjalnego. [798]

Bezpłatnie postarać się o nowe kuponowe talony do poznańskich listów zastawnych obejmujących się

Maurycy i Hartwig Mamroth,
Rynek No 53.

Pisarz gospodarczy, Polak, bez żony, wolny od wojskowości, porządnego prowadzenia się; może od każdego czasu dostać miejsce w Dominium Iwno pod **Kostrzynem**. Reflektujący zechce się poprzednio zgłosić listownie pod adresem Dominium Iwno. [757]

Lubownikom i zbieraczom staro-polskich monet i medalów począwszy od **Zygmunta Starego** aż do najnowszych czasów (rzadkie talary, złotówki, tyńfy, trojaki, grosze, szelagi i denary) wskaże ekspedycja na ustne lub piśmienne zapytanie (franko) zamiejscowy adres. [627]

Szanownej publiczności pozwalam sobie zwrócić uwagę na transport **35 koni**, przeze mnie samego w **Rosy** zakupionych, które tu dotąd w dniu 21 b. m. nadejdą. Nabyć więc można u mnie koni luksusowych i roboczych za gwarancją po cenach umiarkowanych.

Stoję u pani Kaiser w hotelu pod Czarnym Orłem.

Inowrocław w marcu.

[779] **Falk Saenger,** handlerz koni.

Świeża biała i żółta amerykańska kukurydza, koniński ząb, również wszystkie inne gospodarcze nasiona, zdadne do kiełkowania, poleca

Poznań, w marcu 1862.

[790]

Prawdziwe peruwiańskie Guano
w komisie od p. **Fr. Horniga w Dreźnie**, następcy radcy ekonomicznego p. **Geyera**, poleca
TEODOR BAARTH,
Poznań, w marcu 1862. [791]

Parasolki, En tout cas i wachlarze
otrzymali i polecają
Wakarecy & Jerzykiewicz,
Skład franek, haftów, koronek i towarów białych.
[768]

Zaraz po otworzeniu żeglugi będzie regularnie chodzić
parowiec śrubowy „Hermann“ i „Tilsit“ odchodząc z **Szczecina** do **Rygi** w każdą środę o 6 z rana.

Ceny przewozu: 1a kajuta 16 tal., 2ga kajuta 12 tal., pokład 8 tal. Dla robotników jadących w osobnym dla siebie towarzystwie, przy wczesnym zamówieniu cena się zniża.

Pomiędzy Szczecinem a Memlem
parowiec śrubowy „Memel-Packet“ łącząc się z parowcem rzeczny „Princess Victoria“ i „Falke“ odchodzący z **Szczecina** na dni 5, 15 i 25 każdego miesiąca

Ceny przewozu: do **Memla** kajuta 6 tal., pokład 2½ tal., do **Tilsit** „ 7 tal., „ 3½ tal.

Ładunki podług taryfy.
Żegluga do **Rygi** rozpocznie się zapewne około połowy kwietnia, do **Memla** zaś około połowy marca. **Szczecin**, w lutym 1862.

[519] **Proschwitzky & Hofrichter.**

Kurs giełdy w Berlinie				Kurs giełdy w Wiedniu			
dnia 19 marca.				dnia 19 marca.			
Papiery pruskie.	%	zł.	pl.	Papiery pruskie.	%	zł.	pl.
Pożycz. dobrow.	4½	102	—	Pożycz. dobrow.	4½	102	—
— rząd.	4½	102	—	— rząd.	4½	102	—
— 1859.	5	108	—	— 1859.	5	108	—
— 1860.	4½	102½	—	— 1860.	4½	102½	—
— 1861.	4	100½	—	— 1861.	4	100½	—
— prem. 1865.	3½	121½	—	— prem. 1865.	3½	121½	—
Oblig. długu skarbu.	3½	90½	—	Oblig. długu skarbu.	3½	90½	—
— Marchii.	3½	90	—	— Marchii.	3½	90	—
— Justy zast. March.	3½	93	—	— Justy zast. March.	3½	93	—
— Prus Wsch.	3½	88½	—	— Prus Wsch.	3½	88½	—
— „ „ „	4	98½	—	— „ „ „	4	98½	—
— Pomor.	3½	91½	—	— Pomor.	3½	91½	—
— „ „ „	4	100½	—	— „ „ „	4	100½	—
— W. Ks. Pozn.	4	103½	—	— W. Ks. Pozn.	4	103½	—
— „ „ „	3½	98	—	— „ „ „	3½	98	—
— Szląskie.	3½	92½	—	— Szląskie.	3½	92½	—
— gwar. B.	3½	88½	—	— gwar. B.	3½	88½	—
— Prus Zach.	3	88½	—	— Prus Zach.	3	88½	—
— „ „ „	4	99½	—	— „ „ „	4	99½	—
— rent. March.	4	99½	—	— rent. March.	4	99½	—
— Pomor.	4	99½	—	— Pomor.	4	99½	—
— W. Ks. Pozn.	4	97½	—	— W. Ks. Pozn.	4	97½	—
— Pr. Wsch. i Zeh.	4	99½	—	— Pr. Wsch. i Zeh.	4	99½	—
— Nadreńskie.	4	98½	—	— Nadreńskie.	4	98½	—
— Saskie.	4	99½	—	— Saskie.	4	99½	—
— Szląskie.	4	99½	—	— Szląskie.	4	99½	—
Papiery zagraniczne.				Papiery zagraniczne.			
Austr. metal.	5	51½	—	Austr. metal.	5	51½	—
— Pożycz. narod.	4	61½	—	— Pożycz. narod.	4	61½	—
— Oblig. 200 fl.	4	66½	—	— Oblig. 200 fl.	4	66½	—
Rosy. 5 pożycz. Stiegl.	5	84½	—	Rosy. 5 pożycz. Stiegl.	5	84½	—
— 6	5	97½	—	— 6	5	97½	—

Nakładem i czcionkami Ludwika Merzbacha w Poznaniu.

Aukcja win i cygar.

W piątek, dnia 21 marca, przed południem, sprzedawać będą w lokalu aukcyjnym przy ul. Szerokiej i przy ul. Butelskiej 10, na rachunek zamiejscowy:

300 butelek szampańskich,
600 „ węgryna słodkiego i wytrawnego,
150 butel. wina reńskiego i
15 tysięcy dobrych cygar,
publicznie za gotówkę najwięcej dającemu.

Lipschitz,

[773] król. komisarz aukcyjny.

Skład mój wina węgryńskiego po wszelkich cenach i gatunkach polecam niniejszym szanownej publiczności. Obstalunki zamiejscowe wykonywam jak najpункtualniej, a chcącym wybrać wina sobie podług własnego gustu, na żądanie prób dostawiam.

M. Zapalowski,
ulica Wrocławska No. 13/14.

[782] **Stare butelki do wina kupuje Hotel du Nord.** [774]

Świeże kielskie sielawy odbiorą dziś w wieczór

W. F. Meyer i Sp.
plac Wilhelmowski 2.

[796] W sobotę, dnia 22 t. m. przybędą pociągami wieczornymi z transportem **krówicelaz z legu Noteckiego** do sprzedania i stanę w hotelu Budwiga. **W. Hamann.** [756]

Teatr miejski. [799]
W piątek, 21 marca. Po raz pierwszy i na dochód wyłączny p. Wilhelma Geras, Templer und Jüdin. Wielka opera w 3 aktach Marschnera.
W sobotę, 22 marca. Na obchód urodzin N. Pana. Marsz uroczysty, potem: Stradella.
W Niedzielę. Pierwsze gościnne wystąpienie c. ros. nadw. aktora p. Teodora Lobe.

Przybyli do Poznania.

Dnia 19 marca.
POD ŻŁOTYM ORŁEM. Właściciel dóbr Schurr z Bierzgiń, nauczyciel Krenz z Adamowicza, pisarz Staszkievicz z Lednégory, kupecy Cohn, Braun i Marcus z Środy, Holz z Wrześni.
POD ŻŁOTĄ SARNĄ. Kupecy Braun z Środy, Licht z Pobiedzisk, rabin Levin z Landsbergu, dekarz Bogutski z Trzemeszna, pisarz gospodarczy Lewicki z Środy.
POD TRZEMA LILIAMI. Właściciel dóbr Nehring z Nehringwalde, kupecy Knoll z Grodziska, Nowakowski z Kiszkowa.
Dnia 20 marca.
BAZAR. Właściciele dóbr hr. Kwilecki z Oporowa, Grabowski z Gorzowa, Kierski z Podstolic, kupiec Canheim z Berlina.
HOTEL DU NORD. Porucznik posażużb. Cubach i panna Cubach z Arnswalde.
POD CZARNYM ORŁEM. Właściciel dóbr Voge z żoną z Ostrowa.
OEHMIGA HOTEL FRANCUSKI. Król. górnik Lobe z Königshütte, kupcy Biermann z Bremy, Müller z Berlina, Schwabacher z Heidingsfeldu.
BUSCHA HOTEL RZYMSKI. Kupecy Engel z Wrocławia, bracia Stern z Gesecke, Haitz z Magdeburga, Schwaner z Dreżna, panie Müller i Niché z Smigla.

Kurs giełdy w Wiedniu				Kurs giełdy w Wiedniu			
dnia 19 marca.				dnia 19 marca.			
Papiery pruskie.	%	zł.	pl.	Papiery pruskie.	%	zł.	pl.
Pożycz. dobrow.	4½	102	—	Pożycz. dobrow.	4½	102	—
— rząd.	4½	102	—	— rząd.	4½	102	—
— 1859.	5	108	—	— 1859.	5	108	—
— 1860.	4½	102½	—	— 1860.	4½	102½	—
— 1861.	4	100½	—	— 1861.	4	100½	—
— prem. 1865.	3½	121½	—	— prem. 1865.	3½	121½	—
Oblig. długu skarbu.	3½	90½	—	Oblig. długu skarbu.	3½	90½	—
— Marchii.	3½	90	—	— Marchii.	3½	90	—
— Justy zast. March.	3½	93	—	— Justy zast. March.	3½	93	—
— Prus Wsch.	3½	88½	—	— Prus Wsch.	3½	88½	—
— „ „ „	4	98½	—	— „ „ „	4	98½	—
— Pomor.	3½	91½	—	— Pomor.	3½	91½	—
— „ „ „	4	100½	—	— „ „ „	4	100½	—
— W. Ks. Pozn.	4	103½	—	— W. Ks. Pozn.	4	103½	—
— „ „ „	3½	98	—	— „ „ „	3½	98	—
— Szląskie.	3½	92½	—	— Szląskie.	3½	92½	—
— gwar. B.	3½	88½	—	— gwar. B.	3½	88½	—
— Prus Zach.	3	88½	—	— Prus Zach.	3	88½	—
— „ „ „	4	99½	—	— „ „ „	4	99½	—
— rent. March.	4	99½	—	— rent. March.	4	99½	—
— Pomor.	4	99½	—	— Pomor.	4	99½	—
— W. Ks. Pozn.	4	97½	—	— W. Ks. Pozn.	4	97½	—
— Pr. Wsch. i Zeh.	4	99½	—	— Pr. Wsch. i Zeh.	4	99½	—
— Nadreńskie.	4	98½	—	— Nadreńskie.	4	98½	—
— Saskie.	4	99½	—	— Saskie.	4	99½	—
— Szląskie.	4	99½	—	— Szląskie.	4	99½	—
Papiery zagraniczne.				Papiery zagraniczne.			
Austr. metal.	5	51½	—	Austr. metal.	5	51½	—
— Pożycz. narod.	4	61½	—	— Pożycz. narod.	4	61½	—
— Oblig. 200 fl.	4	66½	—	— Oblig. 200 fl.	4	66½	—
Rosy. 5 pożycz. Stiegl.	5	84½	—	Rosy. 5 pożycz. Stiegl.	5	84½	—
— 6	5	97½	—	— 6	5	97½	—

Nakładem i czcionkami Ludwika Merzbacha w Poznaniu.

MYLIUSA HOTEL DREZDEŃSKI. Porucznik Ploetz z Berlina, pełnomocnik Banerdorff z Baszkowa, kupcy Köster z Królewca, Hepner z Szczecina, Vernier z Konstancy, Bestenvostel z Brukseli, Salomon Hamburga, Kolbe z Frankfurtu n. M., Streng z Fürthu, Goltz z Dreżna.
HOTEL BERLINSKI. Właściciele dóbr Morgenstern z żoną z Ryszewa, Hardenack z Hinzendorfu, Hoffmeyer z żoną z wsi Swarzewca, Scheller z Maniewa, panie Hoffmeyer z Złotnik, Kunau z Wrześni, administrator Trübe z Małego Gaju, rentmistrz Lody z Wróblewa, inspektor Rosenthal z Kwidzyna, panna Zoch z Theerkaytu, kupcy Schön z Berlina, Lohagen z Neheinu, Koeppen z Delwig, Jacobs z Torunia.
HOTEL EICHBORN. Kupcy Auerbach z Jarocina, Glass z Grodziska.
W MIESZKANIU PRYWATNEM. Referendaryusz Mansfeld z Bygoszczy, ulica Berlińska nr 15c.

Wiadomości handlowe.

Stowarzyszenie kupieckie w Poznaniu.

Dnia 20 marca.
Żyto: wyp. 25 węgry, na marz. 43½/2 żąd., 43½/2 pl., marz.-kw. 43½/2 pl., 43½/2 żąd., na wiosenną odstawę 43½/2 pl., 43½/2 żąd., kw.-maj 43½/2 pl., 43½/2 żąd., maj-czer. 43½/2 pl., 43½/2 żąd., wrz.-paźd. 43½/2 pl., 43½/2 żąd., Okowita: z beczką na marz. 16½/2 pl., kw. 16½/2 pl., 16½/2 żąd., maj 16½/2 pl., czer. 16½/2 pl., 16½/2 żąd., lip. 17½/2 żąd., 17 pl., sier. 17½/2 tal. żądano.
Berlin, 19 marca.
Pszenica: w miejscu 25 szefi 63—80 tal. wedle jakości. Żyto: w miejscu 2000 funtów 50½/4—52½/4 pl., na marz. 50½/4—52½/4 pl., na wiosenną odstawę 49½/4—51½/4 pl., 49½/4 żąd., maj-czer. 49½/4—51½/4 pl., 49½/4 żąd., czer.-lip. 49½/4—51½/4 pl., lip.-sier. 49½/4—51½/4 pl., 49½/4 tal. żąd. Jęczmień: wielki 25 szefi 33—38 tal. pl. Owies: w miejscu 1200 funtów 22—25 pl., na marz., na wiosenną odstawę i maj-czer. 23½/2 pl., czer.-lip. 24½/2 tal. pl. Olj rzepiowy: w miejscu 100 funtów bez beczki 13 żąd., na marz. i marz.-kw. 13 żąd., kw.-maj 12½/2—13 pl., 12 żąd., maj-czer. i czer.-lip. 12½/2 pl., 13 żąd., lip.-sier. i wrz.-paź. 12½/2—13 pl., 12½/2 tal. żąd. Okowita: w miejscu 8000% Trallesa bez beczki 17½/2 pl., z beczką na marz. i marz.-kw. 17½/2—18½/2 pl., kw.-maj 17½/2—18½/2 pl., 17½/2 żąd., maj-czer. 17½/2—18½/2 pl., 17½/2 żąd., czer.-lip. 18½/2 pl., 18½/2 żąd., lip.-sier. 18½/2—19½/2 pl., 18½/2 żąd., sier.-wrz. 18½/2—19½/2 tal. pl.

Na targu: 19 marca.			
	piękna	śred.	pośled.
Pszenica biała	83—86	80	70—75
— „ żółta	82—85	79	70—75
Zyto	58—60	57	52—55
Jęczmień	38—40	36	33—35
Owies	25—28	24	22—23
Groch	53—56	51	44—47

Na giełdzie Żyto: 2000 funtów na marz. 45½/2—47½/2 pl., marz.-kw. 45½/2 żąd., kw.-maj 45½/2 pl., maj-czer. 45½/2 tal. żąd. Owies: na kw.-maj 21½/2 tal. pl. Olj rzepiowy: w miejscu 21½/2 żąd., na marz. marz.-kw. i kw.-maj 12½/2 żąd., 12½/2 pl., wrz.-paź. 12½/2 tal. pl. Okowita: w miejscu 16 pl., na marz. i marz.-kw. 16½/2 pl., kw.-maj 16½/2 pl. i żąd., maj-czer. 16½/2 żąd., czer.-lip. 16½/2 żąd., lip.-sier. 17½/2 tal. żąd.

Szczecin, 19 marca.
Na targu: Pszenica: węgry 64—76. Żyto: 47—52. Jęczmień: 34—36. Owies: 24—28. Groch: 48—54 tal. Perki: szefel 28 sgr. Siano: centnar 12½/2 20 sgr. Słoma: kopa 5—5½ tal.
Na giełdzie: Pszenica: w miejscu 75—78 pl., na wiosenną odstawę 78—80 pl., maj-czer. 78½/2 pl. i żąd., czer.-lip. i lip.-sier. 78½/2 pl., sier.-wrz. 78½/2 tal. pl. Żyto: w miejscu 48½/4—49½/4 pl., na wiosenną odstawę 48½/4—49½/4 pl., na maj-czer. 47½/4—48 pl., czer.-lip. tal. żąd. Olj rzepiowy: w miejscu 12½/2 żąd., 12½/2 pl., na kw.-maj 12½/2 pl., 12½/2 tal. żąd., wrz.-paź. 12½/2 tal. pl. i żąd. Okowita: w miejscu bez beczki 17½/2—18½/2 pl., na wiosenną odstawę 17½/2 pl., maj-czer. 17½/2 pl., czer.-lip. 17½/2 pl., lip.-sier. 18½/2 żąd., sier.-wrz. 18½/2 tal. żąd.
Bydgoszcz, 19 marca.
Pszenica: węgry 62—74 tal. wedle jakości. Żyto: 42—45. Jęczmień: wielki 30—32, mały 23—28. Groch: 36—40. Okowita: 8000% Trallesa 16½/2 tal. Perki: szefel 15 sgr.

Akcie Szląskich kolei żelaznych.				Kurs stow. kup. w Poznaniu			
dnia 19 marca.				dnia 20 marca.			
	%	zł.	pl.		%	zł.	pl.
Freiburg	4	120	—	Prusk. obl. skrb.	3½	—	—
— now. Emis.	4	—	—	— pożycz. skar.	4	—	101½
— obl. z praw. pierw.	4	95½/4	—	— „ „ „	4½	—	121
Glog.-Żegana.	4	—	—	— pożycz. r. 1855.	3½	—	104
Brzeg.-Niskie.	4	69½/4	—	— nowe.	3½	—	98
Doln.-Szl.-March.	4	—	—	— nowe.	4	97½/4	—
— z pr. pierw.	4	—	—	— nowe.	3½	—	—
Górno.-Szl. Lit. A. i C.	3½	139½/4	—	— Szl. List. Zast.	3½	—	—
— Lit. B.	3½	124½/4	—	— Zach. Prusk.	4½	—	—
— obl. pr. pierw.	4	96½/4	—	— Polskie.	4	—	97½
— „ „ „	3½	86½/2	101	— Pozn. List. Rent.	4	—	—
Opol. Tarnow.	4	40	—	— obl. miejsk. II Em.	4	96	—
Koźło-Bogumin.	4	48½/2	—	— obl. prow.	5	—	100½/4
— obl. z pr. pierw.	4½	—	—	— akc. bank. prow.	—	—	—
				— Star.-Pozn. akc. kol. żel.	—	—	—
				— Górno.-Szl. dito A.	—	—	—
				— obl. z pr. pierw. E.	—	—	84½/4
				Polskie banknoty.	—	—	—
				Najnowsza pożycz. pruska.	—	—	—